

# Konarska-Pabiniak, Barbara

---

## "Korespondent Płocki" ze stuletniej perspektywy

---

Notatki Płockie 20/4-83, 22-26

---

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# „Korespondent Płocki” ze stuletniej perspektywy

„Na prowincji pismo to nie sprawa  
interesu to sprawa dobrej woli”<sup>1)</sup>.

Lata siedemdziesiąte XIX wieku to okres intensywnego rozwoju prasy polskiej. Powstanie styczniowe nie osłabiło ruchu wydawniczego, prawie wszystkie pisma wychodzące przed 1863 r. w Warszawie utrzymały się nadal. Złagodniała również nieco cenzura prasowa, gdyż ustawa wydana w 1872 r. znosiła kontrolę prewencyjną i zastąpiła ją kontrolą druku gotowego i rozpowszechnionego. Lata siedemdziesiąte to także okres rozwoju przemysłu, decentralizacji życia gospodarczego oraz społecznego i kulturalnego kraju. Wzrastała gwałtownie liczba mieszkańców miast w Królestwie, co z kolei stworzyło potrzebę założenia trybuny, która mogłaby zająć się problemami prowincji. W 1870 r. światło dzienne ujrzał „Kaliszanin”, a wkrótce powstał „Kurier Lubelski”, „Dziennik Łódzki”, „Gazeta Radomska”, „Gazeta Kielecka”.

Nowy zwrot społeczny na prowincji przejawiający się w zakładaniu własnych organów prasowych pobudził do założenia w Płocku polskiego czasopisma Zygmunta Rościszewskiego, osiadłego w Płocku po powrocie z Paryża oraz Józefa Dunkla inspektora Płockiego Wydziału Asekuracyjnego.

W październiku 1874 r. Józef Dunkiel wniósł prośbę za pośrednictwem Gubernatora Płockiego — barona Wrangla, w której w następujący sposób motywował konieczność istnienia organu prasowego w mieście (tłumaczenie własne):

„Rozwój handlu i przemysłu, ożywienie gospodarcze działalności w guberni oraz znaczny rozwój miasta Płocka będący następstwem ogólnego ożywienia gospodarczego, budowa w niedługim czasie kolei żelaznej mającej przebiegać przez gubernię, tworzą konieczność wydawania prywatnego, miejscowego organu, w którym skupiałyby się wiadomości ze wszystkich wyżej wskazanych dziedzin życia społecznego. Wszystko, podobnie jak i niewątpliwa korzyść płynąca z tego typu organów wydawanych już w innych miastach: Kalisz, Piotrków, Lublin, Kielce, pobudza mnie do starania się o pozwolenie wydawania gazety w Płocku o postępowym programie pod nazwą „Gazeta Płocka”<sup>2)</sup>.

Naczelnik Głównego Urzędu<sup>3)</sup> nie wyraził jednak zgody, ponadto polecił Gubernatorowi w Płocku, aby powiadomił o tym fakcie Rościszewskiego i Dunkla „bez wyjaśnienia dodatkowych powodów tej odmowy”<sup>4)</sup>.

Prawdopodobnie zainteresowane osoby nie otrzymały od władz miejscowych dodatkowej

eksplikacji w tej sprawie, gdy tymczasem prawdziwe uzasadnienie było następujące:

„Na usilne starania wyżej wymienionych nie wydano zezwolenia z uwagi na dodatkowe trudności cenzurowania gazety o tak szerokim programie, jak i dlatego, że polskie wydania są i tak liczne w kraju, a więc pomnażanie ich nie jest celowe ani korzystne”<sup>5)</sup>.

Nie znamy dalszego ciągu zabiegów Dunkla i Rościszewskiego, jedno jest pewne, nie byli defetystami, gdyż w rok po owej odmowie płocczanie otrzymali własny periodyk, redagowany w języku polskim.

Pierwszy numer Korespondenta Płockiego ukazał się 23 grudnia 1875 r. (4 stycznia 1876 r.), by nieprzerwanie, przez dwanaście lat, dwa razy tygodniowo (wtorki i piątki) „informować, radzić i uczyć”.

Program pisma nakreślony został w artykule redakcyjnym, skierowanym do czytelników:

„Przeświadczenie o ważności i użyteczności pism prowincjonalnych jest jedynym powodem, który nas skłania do wydawnictwa Korespondenta Płockiego. W przekonaniu bowiem naszym pisma te są dzielnym, pomocniczym i uzupełniającym czynnikiem w ogólnej działalności i dobroczynnym wpływie krajowej prasy.

Pisma prowincjonalne to własny Wasz głos, czytelnicy, to utwór wspólny ludzi jednej okolicy, zrodzony ze skargi na niezaspokojone potrzeby z wzajemnych zwierzeń, z braterskiej wymiany myśli, z rad i przestróg sobie udzielanych, wreszcie z zachęcen obopólnych do pracy zacnej i do moralnej korzyści. Utwór to nie z literackiego talentu, ale z życia się wyrażający.

Dokładać będziemy wszelkich starań, aby Korespondent Płocki był istotnie wiernym zobrazowaniem społeczności, dla której jest przeznaczony i aby jej potrzebom użytecznie służył. Celu tego dopełnimy, Szanowni Czytelnicy, jeżeli się z pismem zbraciecie i żyjecie; bez Waszego współudziału praca nasza daremna będzie. Pismo prowincjonalne nie tylko jest obrazem i pamiętnikiem swojej okolicy, dla niej zaś nie tylko wskazicielem i pośrednikiem, ale zarazem inne jeszcze ważne spełnia posłannictwa.

Przyciąga i skupia ludzi myślących i zwraca ich z drogi samotnych a bezowocnych marzeń na niwę szlachetnej, umysłowej pracy dla dobra ogółu. Wreszcie jako organ szczególnie swojski weiska się w niedostępne dla pism innych zaścianki i zagrody, a wyradzając i powiększając stopniowo potrzebę czytania, jest dla wielu niby gońcem, niby zwiastunem piśmiennictwa”<sup>6)</sup>.

Wypowiedź ta dość jasno formułuje program i określa cele pisma. Miało ono być sui generis „wspólnym utworem”, podejmującym sprawy miejscowe i ogniskującym wokół siebie okolicznych mieszkańców.

Drugim ważnym celem, jaki postawiła sobie redakcja, może nie wyrażonymi explicito ze względów cenzuralnych, ale chyba najistotniej- szym - to utrzymanie ducha polskości. Obok te- atru prasa była przecież tą instytucją, której przysługiwało prawo wymiany poglądów w ję- zyku ojczystym.

Aby odpowiedzieć na pytanie, czy Korespon- dentowi Płockiemu udało się zrealizować na- kreślony przez siebie program, należy uprzed- nio prześledzić jego ewolucję.

Pierwotnym założeniem było nadanie pismu charakteru informacyjnego. Wskazywały na to początkowe działy, które zawierały wiadomości miejscowe, korespondencje, kronikę teatralną wiadomości polityczne. Wkrótce jednak ilość dzieł uległa powiększeniu, stworzono nowe lub rozwinęto dotychczasowe. Wiadomości bie- żące dotąd wyłącznie prawie miejscowe, stara- no się wzbogacić ciekawymi faktami z kraju i z zagranicy. Wprowadzono kronikę z życia Płocka, zatytułowaną „Myśli i czyny”, czy „Listy z Płocka o Płocku”.

Życie prowincjonalne nie obfitowało w taką ilość wydarzeń, by mogły dostarczać systema- tycznie materiału do stałej kroniki. Wobec tego starano się rozbudować korespondencję z gu- bernii płockiej i z Warszawy. Pojawiły się „Listy Nadwiślańskie” i „Listy płocczanina z za Płocka”. Drukowano systematycznie korespon- dencję z Wyszogrodu, Łomży, Mławy, Ciecha- nowa, Gostynina, Rypina. Zwracano w nich uwagę na historię tych miejscowości, życie gos- podarcze, ważniejsze wydarzenia. Szczególnie wiele miejsca poświęcono działalności charyta- tywnej tych miast, chodziło przecież o rozbudze- nie aktywności społecznej. Autorzy piszący owe kroniki występowali najczęściej anonimowo lub używali pseudonimów.

Mile czytane i chętnie drukowane w piśmie były także wrażenia z podróży zagranicznych. Ulubioną formą w tej dziedzinie były reportaże listy, opisy podróży, za pomocą których opisy- wano i ukazywano to, co godne poznania. Spo- tykamy więc cykl listów z podróży dr. R. Wno- rowskiego, czy „Listy z dalekich stron”, wra- żenia autora z pobytu w Rumunii.

Znacznej rozbudowie uległ z czasem dział historyczny. Pojawiły się liczne artykuły in- formujące o dziejach miasta np. „Kilka słów o zamku płockim”, „Cmentarz płocki”, „Historia gimnazjum męskiego w Płocku”.

Korespondent był także wiernym sprzymie- rzeńcem anterpryzy teatralnej. Już w pierw- szym numerze pisma mamy anons o spektaklu teatralnym. Początkowo w dziale „kronika tea- tralna” zamieszczone były krótkie informacje, które z czasem rozrosły się w obszernie, synte- tyczne recenzje, pisane ze znanstwem i wnikli- wością.

Dział humanistyczny coraz częściej zamie-

szczał wiadomości z dziedziny literatury — „O czytaniu powieści”, „Kilka słów o powieści hi- storycznej”. Pojawiły się też artykuły popularno- naukowe i rozprawki, oparte na wynikach wła- snych badań autorów. J. Bruzdowicz zebrał dla korespondenta materiały etnograficzne, społecz- ne i ekonomiczne, które drukował w artykule „Niekłóre wiadomości o sąsiednich Prusach”.

Niezwykle popularne były spostrzeżenia stacji meteorologicznej w Płońsku pióra znanego i ce- nionego powszechnie d-ra Jana Walerego Ję- drzejewicza.

W ciągu dwóch pierwszych lat istnienia pis- ma nie było w nim działu beletrystycznego, bo jak motywowano „dajmy pierwszeństwo pozy- tecznemu przed powabem, poważnej o życiu myśli przed zabawą”. Doświadczenie jednak przekonało redakcję, że aby zwiększyć poczyt- ność pisma nie wystarczy jedynie informować „potrzeba jeszcze zająć wyobraźnię”. W tym celu rozpoczęto druk najnowszego utworu Ju- liusza Verne'a pt. „Czarne Indie”.

Wiele miejsca zajmował w Korespondencie Płockim dział dla kupców i przemysłowców, w którym czytelnik mógł znaleźć wiadomości o sprzedażach publicznych, licytacjach, itp. oraz dział sprawozdawczo-targowy przeznaczony dla rolników. Poruszano m.in. kwestię mechanizacji rolnictwa, dbano również o dobór ciekawych, przydatnych tematów rolniczych. Już w drugim roku redagowania pisma wydawca apelował do współpracowników - redaktorów, aby zwrócili uwagę na pewne rzeczy i sprawy o tematyce wiejskiej, dzięki którym pismo będzie mogło stać się „ważnym i użytecznym organem”.

Ważnym i czułym miejscem był dział infor- macji politycznych. Najczęściej prasa provin- cjonalna w serwisie politycznym wykorzysty- wała materiały z pism warszawskich zatwier- dzonych przez cenzurę. Korespondent Płocki sto- sował, przypuszczać należy, podobną praktykę. Skądinąd wiemy, że próbowano unowocześnić ten dział, aby informacje były bardziej aktualne.

W jednym z artykułów skierowanych bezpo- średnio do czytelnika czytamy zapowiedź: „Wia- domości polityczne, drukowane w wieczornych pismach warszawskich, skutkiem nowego urzą- dzenia się w tym celu, nazajutrz rano zamiesz- czone już będą w Korespondencie Płockim, a tym samym o dzień cały wcześniej ciekawość czytelników zaspokojoną będzie”.

Pismo miało raczej charakter „zachowaw- czy”<sup>7)</sup> i wobec wszelkich polemik z reguły zaj- mowało bierne stanowisko, programowo unikało „drażliwych tematów”, starało się być bezstron- ne w sądach, bo „nie zawsze możemy podzielać zdania i poglądy w korespondencjach wyrażone pisał Z. Rościszewski, to jednak „w szpaltach pisma naszego miejsca im nie odmówimy”<sup>8)</sup>.

Mimo tej asekuracji, jeśli tylko nadarzała się okazja, najczęściej w komentarzach do infor- macji o najnowszych wydarzeniach, prasa provin- cjonalna wyrażała stosunek redakcji do przed- stawianych spraw. Był to jeden ze sposobów kształcenia opinii społecznej, jako że prasa w myśl dyskusji nad funkcją prasy codziennej

„była środkiem kierowania opinią społeczną”<sup>9)</sup>.

Potwierdzeniem chylenia się prasy płockiej w kierunku postępowym są m. in. słowa—„gorącym pragnieniem naszym było uczynić Korespondenta organem miejscowych potrzeb, miejscowej inteligencji, iść dalej i dalej śladami postępu, tego moralnego obowiązku ucywilizowanych społeczeństw”<sup>10)</sup>.

O postępowości zaświadcza również stosunek pisma do haseł pozytywistycznych. Niejednokrotnie postulowano sprawę oświaty, higieny, emancypacji kobiet, aprobowano nauki ścisłe. Na łamach szpał pojawiały się artykuły w myśl programu pozytywistycznego: np. „O pracy kobiet”, „O kształtowaniu rolniczym kobiet”, „Uwagi praktyczne o pracy kobiet”, „Sprawa dzieci, odpowiedniej opieki nad nimi”, „O nauce elementarnej dla sług”, „Listy o higienie”.

Pismo żywo podejmowało sprawę pilnej potrzeby oświaty dla ludu. Już w 1878 r. pisano: „Gdy księgarnie nasze świecą jaskrawymi okładkami wydań kalendarzowych, gdy pisma przepełnione ogłoszeniami tylko dla zamożniejszych są przystępne, warto pomyśleć o młodszej braci, o służących, czeladce i ludzie wiejskim”<sup>11)</sup>. Doskonale rozumiano, że aby pisać dla ludu trzeba go znać, trzeba się z nim żyć. Postulowano więc dalej: „Czy zawieszenie kmieci do teatru spełni swoją rolę. Czy wieśniak zdolny jest zrozumieć sztukę? Trzeba podjąć i wyzyskać w odpowiednim celu usposobienia ludu i jego zamiłowania”<sup>12)</sup>. Z życzliwością i z aplauzem spotkała się więc inicjatywa Gwieźdźca, który zaniechał wydawania szeregu prac dla ludu przygotowanych i zapowiedzianych już przez pisma warszawskie i rozpoczął ich druk w Płocku w 1880 r. (K.P. 1880 r. nr 32).

Stałym przedmiotem troski Korespondenta Płockiego był język polski. Nie była to działalność jawna, jednak systematyczna. Walczył o czystość języka poprzez krytykę błędnie po polsku zredagowanych napisów. W dziale „Błędy wystowienia” zwracał uwagę na zbyt częste używanie ruscyzmów w prasie lub oburzał się z powodu stosowania w Lipnie napisów nazw ulic tylko w języku urzędowym. Potępiony zostaje również pewien sędzia, który nie chciał przyjmować skarg pisanych w języku polskim. Korespondent skomentował jego postawę, że chce „przez swą zbytnią gorliwość przejść do potomności jako ów Horestatus z Efezu”<sup>13)</sup>.

W ten sposób starano się budzić wrażliwość na poprawę form języka polskiego, a przede wszystkim chodziło o utrzymanie ducha polskości. Przyjrzyjmy się z kolei współpracownikom pisma. Redakcja nie posiadała stałych etatów. Redaktorzy łączyli pracę dziennikarską z wykonywaną profesją. Na czele pisma stali ludzie, których aspiracje obywatelskie nakazywały utrzymanie jednej z nielicznych placówek o charakterze narodowym. Byli to Adam Niemirowski, Franciszek Olszewski, dr. J. Gensza, Michał Synoradzki, który redagował pismo w latach 1886-1887, Jan Turlei, Bolesław Zdziarski, Z. Naimski, J. Osiecki, Wł. B. Chotomscy, Mierzyński, St. Gryczyński, W. Dmowski, J. Zieliński,

Jaroszewski, J. Lorentowicz, ks. Leszek i ks. Brykczyński, profesor seminarium duchownego, którego prace w zakresie gawęd i studiów na temat ogrodnictwa, archeologii przedhistorycznej i sztuki kościelnej były bardzo interesujące.

Na łamach Korespondenta pierwsze kroki stawiali poeta Wacław Wolski, który początkowo pisywał pod pseudonimem Litawor oraz Zygmunt Haski. Wśród piszących byli urzędnicy, nauczyciele, ziemianie, uczniowie starszych klas gimnazjum. Sprawę współpracy z miejscowym organem poruszano często na łamach pisma. Redakcja apelowała do inteligencji miejskiej i okolicznej o nadsyłanie materiałów, ponieważ „zbieranie i nadsyłanie jak największej liczby spostrzeżeń, zdań, wiadomości — dozwoli pismu naszemu stać się istotnie ważnym i użytecznym organem”<sup>14)</sup>.

Tytułarnym wydawcą pisma do 1877 r. był Józef Dunkiel, chociaż założycielem Korespondenta Płockiego był Zygmunt Rościszewski, zdolny dziennikarz, którego pióro było największą ozdobą pisma.

Jako człowiek obdarzony darem wypowiedania trafnych sądów, wiele rubryk pisma wypełniał swoimi artykułami nadając „żywy bieg wydawnictwu”.

Dbał o nawiązywanie stosunków z niektórymi wydawnictwami warszawskimi. Sam był długi czas korespondentem „Słowa” i „Wieku”.

Objęcie opieki nad Korespondentem przez Rościszewskiego było dla pisma doskonałą promesą. Co było więc przyczyną, że po jedenastu latach swej egzystencji Korespondent musiał podzielić los swych protoplastów gazetowych w Płocku? Dlaczego nie zdołał wywalczyć sobie niezależnego bytu?

Aby odpowiedzieć na to pytanie należy przyrzeć się dokładniej warunkom, w jakich bytował Korespondent Płocki. Z powodu braku wyczerpujących kwerend trudno odtworzyć wiernie podstawy materialne pisma. Z zachowanych rudymmentarnie informacji można dedukować, że były nader skromne.

Dochody pisma pochodziły z prenumeraty i ogłoszeń. Nie znamy liczby prenumeratorów Korespondenta Płockiego, w 1888 r. Kalendarz „Płoczanin” przygotowując statystykę czasopism prenumerowanych w guberni płockiej nie uwzględnił Korespondenta, gdyż „danych co do ilości abonentów Korespondenta Płockiego odmówiono nam w ekspedycji pisma”<sup>15)</sup>. — wyjaśnia redakcja. Dziś wiemy, że nakład pisma wynosił 420 egzemplarzy<sup>16)</sup>.

Przy założeniu, że wszystkie egzemplarze nabywane były przez prenumeratorów, można wnioskować, że roczny dochód Korespondenta z prenumeraty kształtował się ca 2 tys. rubli. Do tego dochodziły opłaty za ogłoszenia.

Edycja pisma pociągała jednak za sobą liczne wydatki związane z pokryciem kosztów papieru, druku, ekspedycji oraz honorariów za nadsyłane artykuły. Zwłaszcza w ostatnim okresie, gdy osłabła fala admiracji i entuzjazmu i trzeba było „opłacić tych współpracowników, którzy ostatnio stali się bardzo praktyczni i bez wyna-



grodzienia pieniężnego pisać nie chcieli, a z drugiej strony — współpraca z nimi była nie — z — ędna<sup>21)</sup>.

Nie dziwią więc nas permanentne apele redakcji, aby prenumeratory rychło uzupełniali „zaległą oraz należną za kwartał rozpoczynający się prenumeraty”<sup>18)</sup>.

Kłopoty finansowe rozpoczęły się już w początkowym okresie redagowania gazety. Rościszewski liczył jednak na subwencję od płocczan i już od 1878 r. powiększył format Korespondenta bez podnoszenia sumptu prenumeraty.

Ku końcowi 1885 r. tempo rozwoju pisma zaczęło gwałtownie słabnąć, nastąpiła atrofia objętości i formatu, a ze szpalt uderzyła „zapowiedź schyłku życia wydawnictwa”.

W tym samym roku Rościszewski pisał, że z braku poparcia płocczan i „ze względów ekonomicznych zniewoleni jesteśmy pismu naszemu dawny format przywrócić. Czynimy to z uczuciem prawdziwego bólu, który powiększa się tem, że wszędzie widzimy postęp a prasa, która najbardziej go odzwierciedla, rozwija się, zakres i szpalty swoje powiększa. Wszędzie również w tym celu spotykamy ofiarność moralną i materialną, płynącą z poczucia tej prawdy, że podtrzymywanie organów publicznego pożytku jest zarazem najlepszą obroną własnych, osobistych interesów. U nas niestety jest inaczej. Od samych płocczan, ich moralnego i materialnego poparcia zależeć będzie możność przywrócenia pismu naszemu jego powiększonego formatu”<sup>19)</sup>.

Ale nie tylko brak „moralnego i materialnego” poparcia ze strony obywateli był przyczyną upadku pisma. Niezbyt sprzyjająca koniunktura ekonomiczna ostatnich lat spowodowała, że „nastąpiło nagle zmniejszenie zapotrzebowania pokarmu umysłowego, chociażby dla skromnej ceny za jaką ten pokarm nabywać można”.

Jak podaje „Rocznik Płocki” w nowej sytuacji ekonomicznej ubyłoby nagle pismu prenumeratorów w sposób tak nagły, że poniesione wtedy gwałtowne straty materialne były nie do przewyżnienia.

Zaczął się okres ewidentnego obniżania lotu pisma: „Korespondent stracił wiele na treści, która dawniej bardziej urozmaiconej i wszechstronnej sprawy obrębu wydawniczego traktującej stała się monotonna i ogólną, tak że przestała interesować i tych nielicznych czytelników pisma, którzy do ostatniej chwili stać przy nim chcieli wytrwale”<sup>20)</sup>.

Redakcja dzielnie broniła się przed ostatecznym upadkiem i próbowała przewyciężyć ciężkie chwile kryzysu materialnego.

Ostatnia wypowiedź redaktora-wydawcy jest przecież pełna optymizmu:

„Z powodu rozpoczętych starań, gdzie należy w celu uzupełnienia dotychczasowego programu oraz w skutku zamierzonej zmiany formatu pisma i wewnętrznego jego układu wydawnictwo nasze w początku roku nadchodzącego ulegnie chwilowej przerwie, która, mamy nadzieję, krótką będzie, spodziewamy się natomiast, że wprowadzić się mające zmiany przyczynią się trwale do podniesienia wartości pisma, a tem samem wypadną na korzyść jego czytelników. W każdym bądź razie, zaliczoną na kwartał przyszyły przedpłatę<sup>21)</sup>, do rozporządzenia prenumeratów trzymana, tych zaś, którzy są nam winni przedpłatę za kwartały minione, o uiszczeniu jej prosimy”<sup>22)</sup>.

Tymczasem nadzieje redakcji okazały się płonne. Główny Zarząd do spraw prasowych na podanie odpowiedział odmownie, a prawie równocześnie w „Gońcu Urzędowym” ogłoszona została ekspiracja koncesji pisma<sup>23)</sup>. W zachowanych zaś aktach czytamy: „Wydawanie polskiej gazety Korespondent Płocki przerwano 20 grudnia 1888 r. z powodu braku u redaktora — wydawcy tej gazety Z. Rościszewskiego środków materialnych. Ponieważ gazeta nie ukazywała się z tego powodu powyżej roku, więc na podstawie art. 121 Ustawy o Cenzurze i druku wydawca Z. Rościszewski został pozbawiony prawa wydawania gazety bez nowego na nią pozwolenia”<sup>24)</sup>.

Z chwilą, gdy zamknięcie pisma stało się faktem, posypały się ataki na redakcję czyniąc ją winną takiego stanu rzeczy.

\*

Korespondent Płocki dobrze zapisał się w historii prasy płockiej. Był on żywym i czułym organem na bieg wydarzeń, skrupulatnie dbał o poszerzenie i modyfikowanie działów w miarę pojawiania się nowej problematyki. Chociaż działalność jego przypadła na najcięższy okres bytu narodowego, utrzymał się nieprzerwanie przez stosunkowo długi okres czasu uzyskując społeczną akceptację. Był pismem — jak pisał W. Wolski „odpowiadającym umysłowym i materialnym potrzebom miejscowego ogółu, mógł budzić do życia z apatycznego letargu młode, prowincjonalne zdolności, rozniecał na około siebie najszlachetniejsze aspiracje i wzmagał w obywatelach miasta i okolic wytrwałość w dążeniu do tego, co się nazywa — bonum publicum”<sup>25)</sup>.

Najważniejszą jednak jego zasługą, patrząc z perspektywy stuletniej, jest fakt, że Korespondent wypracował model pisma prowincjonalnego, który stał się wzorem dla późniejszych periodyków płockich.

#### P R Z Y P I S Y

- 1) Echa Płockie i Łomżyńskie 1900 nr 38, str. 3.
- 2) Akta Kancelarii Gubernatora 701.
- 3) Do końca 1905 r. prasa prowincjonalna Królestwa podlegała bezpośredniej kontroli Głównemu Urzędowi ds. Prasy w Petersburgu. Miało to na celu utrudnianie jej rozwoju. Kompetencjom Warszawskiego Komitetu Cenzury podlegała tylko prasa warszawska — por. Środowisko prasowe Królestwa

- Polskiego w opinii władz Carskich (w) Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Pol. t. 12 z. 1.
- 4) A.K.G. 506.
- 5) tamże 536.
- 6) Korespondent Płocki 1876 nr 1.
- 7) Fr. Wybult: Postępowy nurt w dawnej prasie płockiej (w) Notatki Płockie 1961 r., nr 20.
- 8) Korespondent Płocki 1876 r. nr 3.

- 9) T. Butkiewicz, Z. Młynarski: Zarys historii prasy polskiej Cz. II z. 1, W-wa 1959 r.
- 10) Korespondent Płocki 1885 r. nr 80.
- 11) tamże 1878 r. nr 95.
- 12) tamże 1878 r. nr 95.
- 13) tamże 1879 r. nr 12.
- 14) tamże 1877 r. nr 78.
- 15) Kalendarz „Płocczanin” 1887 r.
- 16) Słownik geograficzny 1887 r. t. 8 str. 299.
- 17) Rocznik Płocki 1891 r., Płock 1890, str. 121—122.
- 18) Korespondent Płocki 1878—1879, nr 1.
- 19) tamże 1885 nr 77.
- 20) Rocznik Płocki, Płock 1890, str. 121—122.
- 21) Korespondent Płocki 1888, nr 96.
- 22) Pośrednictwa w przyjmowaniu przedpłaty na Korespondenta Płockiego poza Płockiem podjęły się następujące osoby:

- w Chorzelach — Zborowski (rejent). Ciechanowie — Raniecki, Gostyninie — H. Grzegorzewski, Kutnie — N. Dobrzyński, Lipnie — J. Kowalski U.P., T. Neumann, Łomży — Zagrzejewski V.R.G., Mławie — J. Laskowski, Płońsku — A. Krzeszewski, L. Kłamborowski, Frzaszyszu — Kryłow Sekretarz U.P., Pułtusku — L. Kraft, Rafalski, Raciążu — Łukaszewski, Rypinie — Wojczyński, Sierpcu — Domagalski (rejent), Walejewski U.P., Włocławek — H. Nauman, Wyszogród — L. Dobrski.
- W kraju i w Warszawie przedpłatę na Korespondenta Płockiego przyjmowały „wszystkie znaczniejsze księgarnie i kantory” — por. Korespondent Płocki 1876 r., nr 102.
- 23) Akta Miasta Płocka nr 1303.
- 24) Rocznik Płocki, Płock 1990, str 121—122.
- 25) Korespondent Płocki 1887—1888, nr 1.

## WANDA CHROSTOWSKA

# Marcelina Rościszewska — dyrektorka gimnazjum im. Reginy Żółkiewskiej w Płocku w latach 1908-1933

(w setną rocznicę urodzin)

Rocznice urodzin czy śmierci ludzi mają to do siebie, że przypominają nam ich życie. Z upływem lat oceniamy ich osiągnięcia bardziej obiektywnie.

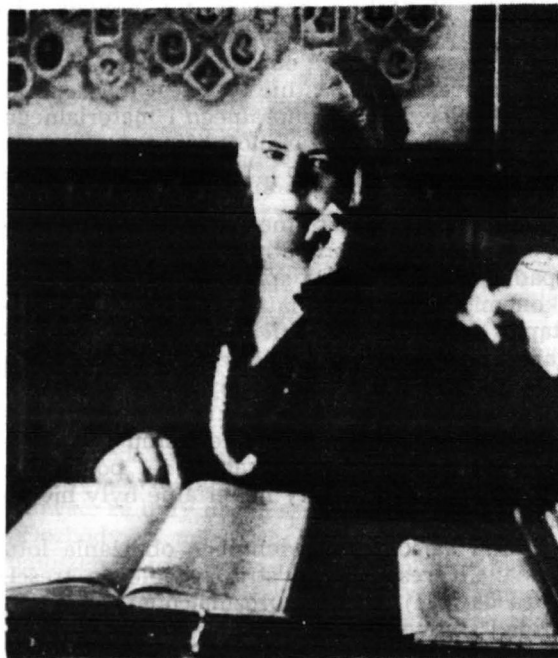
Stuletnia rocznica urodzin mojej dyrektorki, zwanej wówczas przełożoną, nasunęła mi myśl przypomnienia społeczeństwu Płocka nieprzeciędnej Polki, należącej do najbardziej znanych i cenionych postaci okresu międzywojennego.

Marcelina Rościszewska z domu Dąmbrowska urodziła się w 1875 r. na Łotwie jako córka Jana i Leokadii z Landsbergów — uczestników Powstania Styczniowego, a następnie zesłańców na Syberię. Sierota od lat dziecinnych zawdzięcza bardzo staranne wychowanie swoim ciotkom. W 1891 r. otrzymuje maturę w Instytucie Panien Szlacheckich w Białymstoku, po czym studiuje w latach 1892—1894 w Paryżu w słynnym Instytucie Panien Polskich — Hotelu Lambert oraz w Sorbonie na Wydziale Filozofii, uzyskując dyplom „Mention de geographie”. W r. 1893 wychodzi za mąż za Seweryna Rościszewskiego, właściciela majątku ziemskiego Niedróż koło Drobin, gdzie zamieszkuje do 1908 r.

W czasie dwunastoletniego tam pobytu daje się już poznać w pracy społecznej jako wspaniały człowiek o wielkim temperamencie działania. Jest wizytatorką tajnych polskich szkół wiejskich z ramienia Macierzy Szkolnej, inicjuje założenie jednej z pierwszych Spółdzielni Kobiet Wiejskich „Jedność” w Koziebrodach, zakłada i dyryguje chórami młodzieży wiejskiej propagując pieśni patriotyczne, inicjuje założenie pierwszej „Łaźni Ludowej” w Drobinie.

W 1908 r. powierzono Marcelinie Rościszewskiej kierownictwo Stowarzyszenia Szkoły Udziałowej w Płocku, powstałej za ledwie przed rokiem z inicjatywy Ignacego Lasockiego i Stefana Balińskiego.

W pierwszych latach prowadzenia szkoły mło-



Marcelina Rościszewska

działka przełożona borykała się z wieloma trudnościami, co przedstawia w krótkiej pracy zbiorowej w r. 1912, której była współautorką.

W ciągu pierwszych pięciu lat istnienia szkoły znajdowała się w lokalu ciasnym, niewygodnym, naprzeciwko hotelu na ulicy Kolegialnej (dziś nr 5) w najruchliwszej wówczas części miasta, w pobliżu zatłoczonej ulicy Szerokiej. Czynnikiem przez ten okres wyniósł ogromną sumę 10.000 rubli. Najpilniejszą więc sprawą było kupno nowego gmachu. Zarząd „Siedmioklasowej szkoły polskiej, żeńskiej, udziałowej” posiadając za ledwie kilkaset rubli zdecydował ją pożyczoną pie-